

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

w Lwowie:
 bez doręczenia do domu miesięcznie . . . zł. 5-00
 z dostawą do domu . . . zł. 5-30
 na prowincji:
 z przesyłką poczt. . . zł. 5-30
 za granicą . . . zł. 8-00
 Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń

Za 1 wiersz milimetr. (6¹/₂ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-.-. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Żmiorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.



mianowany wojewoda lwowski pułk. Wł. Belina-Prażmowski.

AMBAS. SKIRMUNT U MIN. SIMONA

Londyn, 2 lutego. (PAT) Min. spraw zagr. Simon przyjął wczoraj ambasadora Skirmunta i odbył z nim dłuższą rozmowę, w której wyczerpująco omówiona została sytuacja międzynarodowa.

Stałe miejsce w Radzie Ligi dla Polski

Genewa, 2 lutego. (PAT) Komitet dla sprawy reformy systemu wyborczego do Rady Ligi zaznajomił się dziś z projektem lorda Cecila, zmierzającym do utrzymania obecnej liczby członków Rady i podziału państw w

niej zasiadających na siedem miejsc. Projekt lorda Cecila rezerwuje 5 miejsc dla wielkich mocarstw oraz dwa miejsca dla mniejszych, uznając w ten sposób miejsca powstałe dla Polski i Hiszpanji de facto za stałe.

Wybory do nowego Reichstagu na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 lutego. (G) Z Berlina donoszą: Prasa demokratyczna, omawiając rozpisanie nowych wyborów, stwierdza, że gabinet Hitlera idzie na spekulację.

Wybory mają na celu przysporzenie hitlerowcom i partji Hugenberg'a 51 mandatów, aby niezależnie się w ten sposób od innych partji.

Będą to zakonspirowane rządy 2-ch partji o tym samym charakterze.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Dziś ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeszy, zmieniające dotychczasową ordynację wyborczą do Reichstagu. Najważniejszym z pośród dokonanych zmian, jest przepis przewidujący, iż dla zgłoszenia listy kandydatów do Reichstagu przez reprezentowane dotąd grupy społeczne w Reichstagu, potrzebna jest w

pierwszym okręgu liczba podpisów nie mniejsza niż 60.000. Przedtem wystarczało tylko 500 podpisów.

Do głosowania pozaatem dopuszczeni będą również Niemcy zamieszkali zagranicą, o ile w okresie wyborów znajdują się w Niemczech. To samo dotyczy członków korpusu dyplomatycznego i załóg na okrętach.

Berlin, 2 lutego. (PAT) „Berl. Tageblatt“, pisząc o nominacji Hitlera kanclerzem Rzeszy, nazywa jego proklamację apelem do wiary w cuda. Narodowi niemieckiemu zamiast chleba i pracy — rząd jedności narodowej daje kanki wyborcze. Hitler często się mylił i tym razem może on się przeliczyć. Naród musi widzieć czyny, a nie tylko jedynie słowa.



Ustępujący wojewoda lwowski dr. Józef Różniecki, mianowany wojewoda lubelskim.

Wznowienie dyskusji rozbrojeniowej

Genewa, 2 lutego. (PAT) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej wznowia dziś prace, rozpoczynając dyskusję nad francuskim planem organizacji pokoju.

Przewodniczący Henderson, wyraził nadzieję, że na bliższe miesiące przyniosą opracowanie konwencji rozbrojeniowej.

Delegat Francji Massigli, złożył deklarację, w której podkreślił, że francuski plan zbudowany jest tak solidnie, iż poszczególne jego części stanowią nierozdzielalną całość.

Delegat Włoch Aloisi ustosunkował się krytycznie wobec planu francuskiego.

Delegat niemiecki Nadoiny zaznaczył, iż pragnie ustosunkować się pozytywnie do planu francuskiego, jednakże zgłasza daleko idące zastrzeżenia. Nadoiny sprzeciwił się łączeniu sprawy rozbrojenia z gwarancjami bezpieczeństwa, oraz umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego.

„Traktaty o ochronie mniejszości narodowych są nadużywane dla poczynąń czysto politycznych“.

OŚWIADCZENIE MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH p. J. BECKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 2 lutego. (Sz) Agencja „Iskra” podaje z Genewy następujące oświadczenie Ministra Spraw Zagr. p. J. Becka w sprawie wczorajszej jego deklaracji o skargach mniejszościowych na forum Rady Ligi Narodów: Pragnąłbym powiedzieć jasno i wyraźnie — oświadczył p. min. Beck — co myśli Rząd polski o pewnych tendencjach, wyrażających się w t. zw. akcjach mniejszościowych.

Kilka lat ubiegłych dostarczyło nam wszystkim dowodów dostatecznych do temu, aby móc stwierdzić, że traktaty o ochronie mniejszości narodowych są nadużywane do poczynąń czysto politycznych, mających na celu bądź tworzenie przywilejów szczególnych dla pewnych grup obywateli kosztem innych, bądź też paraliżowanie normalnej pracy państwowej w dzie-

Anglia uzyska moratorium?

Warszawa, 2 lutego. (G) Donoszą z Nowego Jorku: Ambasador angielski po odbyciu konferencji z Rooseveltem odjechał wczoraj do Londynu. Miał on uzyskać od Roosevelta zapewnienie, że dla ułatwienia Anglii decyzji w sprawie stabilizacji funta szterlinga gotów jest ofiarować Anglii moratorium na czerwcowa rate długów.

dzinie gospodarczej i administracyjnej. Czy będzie to wykonanie ustaw, których przepisy w sposób najzupełniej identyczny stosują się do wszystkich obywateli Państwa, czy też wydanie orzeczeń przez organa państwowej władzy skarbowej, administracyjnej, a nawet weterynaryjnej, bo i to już widzieliśmy w Genewie, zaw-

sze znajdzie się droga do sporządzenia skargi czy petycji, której celem jest tworzenie przywilejów dla skarżących i ukucie kapitału politycznego dla ich opiekunów.

Tak jest od lat, ale nie chcemy, aby tak było nadal, i dlatego uprzedzamy, że Rząd polski przeciwstawi się tego rodzaju akcjom.

Co się przygotowuje w Doorn?

Paryż, 2 lutego. (PAT) Specjalny wysłannik „Petit Journal” Jean Martel zamieszcza dłuższą korespondencję z pobytu swego w Doorn.

Doorn — pisze Martel — jest obecnie jakimś dziwnym, zamkniętym ogniskiem tajemniczej organizacji, ukrywanym bardzo starannie przed okiem niepowołanych. Wszyscy mieszkańcy okolicznych hoteli są Niemcami. Są to postacie, które przypominają zawodowych wojskowych. Dla obcych niema miejsca w hotelach. Znajdą je tylko Niemcy.

Liczne samochody z Niemiec mkną szybko po ulicach miasta, wjeżdżają do zamku Wilhelma i równie szybko znikają. Wśród miejscowej ludności

krają na ten temat fantastyczne pogłoski.

W 74-tą rocznicę urodzin Wilhelma przybyło do Doorn ponad 30 książąt niemieckich, generalów i wyższych urzędników. Nie miało to jednak charakteru pielgrzymki. Wszyscy wyglądali na spiskowców. Wśród gości zauważono księcia Oldenburg-Januschau, męża zaufania Hindenburga, oraz księcia małżonka Henryka holenderskiego, który bierze żywy udział w niemieckim ruchu monarchistycznym.

Czy naprawdę eks-cesarz Wilhelm — kończy Martel — zamierza powrócić do Niemiec?

Rozbudowa lotnictwa niemieckiego.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Na zebraniu niemieckiego aeroklubu komisarz do spraw lotnictwa min. Rzeszy Göring wygłosił przemówienie, w którym sprecyzował plany i zadania rządu w dziedzinie lotnictwa, podkreślając iż obejmą one obecnie całokształt lotnictwa niemieckiego, a nie tylko sprawy lotnictwa pasażerskiego. Minister uważa za swe główne zadanie rozbudowę lotnictwa wewnątrz kraju przy równoczesnym dążeniu do usunięcia krepujących je ograniczeń z zewnątrz.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Na stanowisko wicekomisarza do spraw lotnictwa powołany został dyr. Lufthansy Erhardt Milch. W czasie wojny Milch był czynnym oficerem lotnictwa.

Dekoracja powstańców z 1863 r. Krzyżami Pamiątkowymi.

Jako ostatni akt uroczystości związanych z obchodem 70-tej rocznicy powstania styczniowego, odbyła się dnia 2 bm. w oficerskim Kasynie garnizonowym uroczystość dekoracji bohaterskich żołnierzy walcących o niepodległość w 1863/64 r. Krzyżem Pamiątkowym.

Na uroczystości byli obecni pp. wice wojewoda Dychdalewicz, dowódca O. K. VI, gen. Popowicz, gen. Czuma, komendant Korpusu Kadetów ppłk. dypl. Florek, starosta grodzki dr. Klimow, imieniem miasta dyr. dr. Czołowski, rektorzy: prof. dr. Zipser, dr. Janowski i dr. Zierhofer, senatorowie prof. dr. Zakrzewski i dr. Loewenherz, imieniem Zw. Strzeleckiego dr. Weryński i prof. dr. Żyliński, Związku Legionistów r. Demczyński, Federacji b. wojewoda Gołuchowski, członkowie Komitetu Obchodu, r. Dziędzielewicz, prezes red. Laskownicki, dr. Rachwał, dyr. Płatowski i in.

Do zebranych weteranów przemówił w serdecznych słowach prezes Komitetu Obchodu 70-tej rocznicy powstania gen. Popowicz, poczem udekorował Krzyżem Pamiątkowym nast. powstańców: Kuczwińskiego Mariana,

Siśsa Antoniego, Przetockiego Ludwika, Hirscha Rafała i Morawskiego Adama.

Po akcie dekoracji Komitet podejmował weteranów i przedstawicieli władz i stowarzyszeń Śniadaniem.

Po południu komendant Korpusu Kadetów ppłk. Florek i dowódca 40 pp. ppłk. Gigel-Melechowicz wręczyli osobście Krzyże Pamiątkowe pozostającym w domu, z powodu choroby nast. weteranom 1863/64 r.: pp. Romanowiczównę, Kolbergerowi i Kazeckiemu.

„Osservatore Romano” zaprzecza pogłoskom o kradzieży w komisji „Pro Russia”.

Citta del Vaticano, 2 lutego. (PAT) „Osservatore Romano” kategorycznie zaprzecza wiadomościom, podanym przez jeden z dzienników belgijskich, a następnie przez inne dzienniki europejskie, o kradzieży dokumentów, dotyczących propagandy katolickiej w Rosji

Uroczystości szkolne ku czci P. Prezydenta Rzeczypospolitej

W dniu 31 stycznia br. odbyła się w Państw. Gimn. VIII-em im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie podniosła uroczystość szkolna ku uczczeniu imienia Prezydenta Rzplitej Ignacego Mościckiego. W uroczystości wzięła udział cała młodzież zakładu wraz z gronem nauczycielskim i delegatami Koła rodzicielskiego. Program uroczystości objął: kantatę odśpiewaną przez chór gimnazjalny, dłuższe przemówienie prof. Tad. Dręgiewicza, który przedstawił młodzieży postać P. Prezydenta jako męża nau-

ki o światowej sławie. Dostojny Sołenizant przez długi okres siedmioletni, dzięki wybitnej współpracy z P. Marszałkiem Piłsudskim, doprowadził do konsolidacji wewnętrznej stosunków w naszym Państwie, czem dobrze zasłużył się Ojczyźnie. W końcu wznieśli obecni trzykrotny okrzyk na cześć P. Prezydenta. Następnie odegrano solo skrzypcowe przy akompaniamencie fortepianu, wreszcie chór gimnazjalny odśpiewał dwie pieśni, na czem podniosła uroczystość zakończono.

Imieniny P. Prezydenta Rzplitej Prof. Ignacego Mościckiego uczciła również młodzież Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie uroczystym porankiem w środę 1 lutego br. w auli Zakładu, urządzonym przez Pomoc Kołczyńską. Po odśpiewaniu przez chór mieszany pod batutą prof. Czarnieckiego — Nowowiejskiego „Chorału” i Moniuszki „Modlitwy w kościółku” z opery „Halka”, uczeń VII kl. S. Ulrich omówił zasługi naukowe i obywatelskie P. Prezydenta, stawiając go młodzieży dla wzór niezmordowanej pracy dla dobra Polski i ludzkości. Potem nastąpiły dalsze punkty programu muzycznego, starannie obmyślanego i udatnie wykonanego. W końcu orkiestra dęta odegrała kilka utworów. Huczne oklaski były wyrazem uznania dla organizatorów uroczystości i jej wykonawców.

Krwawe walki uliczne w Niemczech. Komuniści nawołują do strajku generalnego.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Ubiegła noc w całym Niemczech obfitowała w szereg krwawych zaburzeń. W Berlinie znaleziono na ulicy ciężko rannego oficera policji, którego przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala. W dzielnicy zachodniej Berlina doszło do bójki między szturmowcami a komunistami, w czasie której 1 komunista został zakłuty na śmierć. W czasie starć w dzielnicy robotniczej Berlina 7 osób zostało rannych.

W Nowej Wsi pod Berlinem wywiązała się strzelanina pomiędzy Hitlerowcami a komunistami. 2 uczestników bójki zostało rannych.

Pomimo wyraźnego zakazu komunistów urządzili w Królewcemarsz głodo wy. W czasie formowania się pochodu doszło do ostrego starcia z policją i hitlerowcami. Kapitan policji i 1 szturmowiec

zostali ciężko ranni nożami. Po południu zaburzenia trwały w dalszym ciągu. Cały garnizon policji znajduje się w ostrem pogotowiu alarmowym.

Lipsk, 2 lutego. (PAT) W Kamienicy doszło do burzliwych demonstracji

sił sowieckiej, której to kradzieży miał jakoby dokonać ksiądz, będący agentem bolszewickim.

Dziennik zauważa, że ta fantastyczna pogłoska obiegła już raz prasę światową, aczkolwiek w nieco zmienionej formie.

beztrobotnych pod hasłem akcji przeciw rządowi. Demonstranci przeszli głównymi ulicami. W czasie pochodu wywiązały się na ulicach krwawe bójki.

W Lipsku komuniści rozwijają akcje nawołującą do strajku generalnego.

Represje przeciw komunistom.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Centrala partii komunistycznej w Niemczech (Dom Liebknechta na pl. Buehlowa) obsadzona została przez policję, która przeprowadziła szczegółową rewizję w pomieszczeniach partyjnych.

Z całego szeregu miast donoszą o konfiskatach dzienników komunistycznych.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Rząd pruski wydał zakaz urządzania wszelkich pochodów i demonstracji partii komunistycznej na obszarze całego kraju. Równocześnie zgromadzenia komunistyczne w zamkniętych lokalach będą poddane nadzorowi policyjnemu. Szczególny nadzór ma być rozłożony nad

komunistycznymi organizacjami sportowymi a zwłaszcza strzeleckimi.

Berlin, 2 lutego. (PAT) Rząd brunświcki zakazał odbywania pochodów partii komunistycznej i kolportowania ulotek. Podobne zarządzenia wydał również rząd Meklemburg-Schwerinu.

Berlin, 2 lutego. (PAT) „Der Angriff” ogłasza rozkaz Hitlera do oddziałów szturmowych, w którym Hitler odwołując się do swych towarzyszy w imię wspólnej walki, wzywa ich do przeciwstawienia się „komunistycznym organizacjom morderców”. Bliska jest godzina, gdy teror zostanie przełamany.

W lokalu Stronnictwa Nar. wybito szyby.

We środę wieczorem nieznani sprawcy wybili szyby w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Piłsudskiego, w chwili gdy odbywał się tam odczyt prof. Wład. Tarnawskiego. Odczyt został przerwany, zebrani zaś rozeszli się do domów.

SONIA HENIE MISTRZYNIĄ

Londyn, 1 lutego. (PAT) W zawodach o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na lodzie pań, 1. miejsce i tytuł mistrzyni Europy zdobyła Sonja Henie.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 2 lutego. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 3 lutego br.: Pochmurno z opadami, potem zmienne, dość ciepło, umiar kowane lub porywiste wiatry południowo-zachodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 2 bm. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 731.67, temper. +1.6, o godz. 1 w południe ciśnienie barometryczne 728.42, temper. +3.0, o godz. 9 wieczór ciśnienie barometryczne 735.82, temperatura +1.5

Włamanie do gmachu Uniwersytetu.

Wczoraj popołudniu służba Nowego Uniwersytetu (ul. Marszałkowska) zauważyła, że do gabinetu profesora historii średniowiecznej dr. Modelskiego włamał się jakiś złodziej i jest jeszcze wewnątrz. Poczęto go stamtąd wypłacać. Złodziej, uciekając, powybijał w gmachu Uniwersytetu wiele szyb. Wnet przybyli zaalarmowani wywiadowcy Policji śledczej oraz posterunkowi. W sprawie włamania wdrożono natychmiast śledztwo. Szczegóły włamania narazie są nieznane.

Pożar w Boryslawiu.

Boryslaw, 2 lutego. Dziś wybuchł pożar w domu kierownika kopalni Sygnarskiego, na terenie kopalni nafty „Huculka”. Dzięki szybkiej akcji ratunkowej pożar nie przybrał większych rozmiarów. Szkoda wynosi 6.000 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

Dwie wielkie kradzieże mieszkaniowe.

W powodzi codziennych kradzieży, tak częstych ostatnio, wczoraj znów dwie znaczniejsze przydarzyły się. Pierwsza w mieszkaniu Fortunata Strońskiego przy ul. Kochanowskiego 21, skąd sprawcy zabrali srebrne nakrycie stołowe i garderobe wartości 2530 zł.; z mieszkania zaś Markusa Schachta (Sykstuska 33) w samo południe wyniósł ktoś futro podbite tchórzami, wartości 2700 zł.

Zagadkowa zbrodnia.

Żółkiew, 2 lutego. Ubiegłej nocy została dokonana w Krechowie pod Żółkwią zagadkowa zbrodnia. Młanowcie, 25-letni Andrzej Parada, pomocnik fotograficzny ze Lwowa przybył wczoraj do Krechowa, gdzie spędził noc u swej narzeczonej Hałki Boroniec. W nocy, w czasie gdy Parada zasnął, Boroniec ugodziła go trzema uderzeniami siekiery w głowę, poczem usiłowała popełnić samobójstwo, zażywając większą ilość jakichś proszków,

AMBAS. PATEK W WARSZAWIE.

Warszawa, 2 lutego. (PAT) Od wczoraj bawi w Warszawie ambasador Rzplitej w Waszyngtonie p. Patek.

Z EKRANU.

CZEMP.

Realizator King Vidor, produkcja Metro-Goldwyn-Mayer (kino Casino).

Film ten jest dziełem trzech ludzi: realizatora Kinga Vidora i aktorów: Wallace'a Beery i Jackie Coopera. Vidor, jeden z najwybitniejszych twórców ekranu („Człowiek z tłumem”, „Wielka parada” i genialne „Hallelujach”), okazał się w „Czempie” subtelnym i czułym psychologiem. Te drobne scenki, to bystra obserwacja każdego drgnięcia uczucia, te rzekomo ukryte a przecież widoczne oku wznieszenia się i opadania nastrojów i namiętności. Cała niewidzialna sieć przewodów serdecznych, łączących troje ludzi — to jest właśnie doskonały film psychologiczny: „Czemp”. Jest on obrazem miłości ojca i syna: podstarzałego ex-mistrza bokserkiego światła, „czempa” Andy'ego i jego kilkuletniego synka, Dinka. Obaj uwielbiają się wzajemnie i najczulej kochają; mały rozważny Dink przewodzi swemu starobemu jak dziecko ojcu, pijakowi i graczowi. Dla Dinka stary hajdak — „czemp” — otrząsa się z nałogów, znów trenuje, znów — zwycięża na ringu. Ale to już jest koniec. Osłabione wdęką serce nie wytrzymało; Andy w oczach syna kończy swą ziemską karierę. A jest jeszcze trzecia osoba w tym węzle miłości: to matka Dinka, rozwiedziona z Andym jego dawna żona — Linda. Ona walczy o posiadanie Dinka, ale Dink woli ojca — starego, słabego „czempa”. Dopiero w chwili śmierci ojca, woła „Mamo!” i tuli się w ramiona matki.

„Czemp” jest niespotykanej od lat siły tryumfem gry Wallace'a Beery („czemp”) i Jackie Coopera (mały Dink) Sceny takie, jak np. w więzieniu, albo chwila śmierci „czempa” działają potężnie. Cała gra tych obu jest jednym wielkim cudem aktorskim. Dzięki nim film cały przepojony jest uczuciem, które promieniuje z ekranu jak przemożny fluid. „Czemp” — film psychologiczny i aktorski — jest wielkim zdaniem kinematografii. bwl.

Wiadomości bieżące

3

lutego
1933

Piątek

Błażeja b. m.

Jutro: Andrzeja

Wschód słońca 7:15

Zachód słońca 16:26

TEATR WIELKI

Piątek 3 II godz. 7.30 „Zbójcy”. Abon. 7.
Sobota 4 II godz. 7.30 „Zbójcy”. Abon. 7.
Niedziela 5 II godz. 3.15 popoł. „Orfeusz w piekle”, opera.
Niedziela 5 II godz. 7.30 „Zbójcy”. Ab. 7.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek 3 II godz. 7.30 „Jim i Jill”. Ab. 5.
Sobota 4 II godz. 7.30 „Jim i Jill”. Ab. 5.
Niedziela 5 II godz. 3.30 „Rozkosz uczciwości”, ostatni raz.
Niedziela 5 II godz. 7.30 „Jim i Jill”. Abon. 5.

SALA COLOSSEUM.

Film: „Noc w Chicago”, Rewja: „Awanturnicy Arabskie”.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Parada miłości”.
APOLLO: Janet Gaynor i Charles Farrell „Czar jej oczu”.
ATLANTIC: „Bezdomni”.
CASINO: „Czemp”.
CHIMERA: „Gehenna kobiety”.
GRAZYNA: „Sierżant X.” z Iwanem Mozzuchinem.
KOPERNIK: Conrad Veidt we filmie „Rasputin”.
MARYSIENKA: Conrad Veidt we filmie „Rasputin”.
OAZA: „Maż Swojej Żony” oraz Rewja
PALACE: „10 proc. dla mnie” z Lopkiem Krukowskim.
PAN: „C. k. komenda serc”.
PASAZ: „Na podniebnym szlaku”.
PROMIEN: „C. K. Feldmarszałek”.
RAJ: „Afera pułkownika Redla”.
STYLOWY: „Wesoły porucznik” oraz Rewja „Wesoły świerszcz”.
SWIT: „Księżna Łowicka”.
UCIECHA: „Kapitan Whalan” oraz „Rewia”.

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Wtorek 7 lutego: J. Alter. Koncert oratoryjno-synagogałny.
Piątek 10 lutego: Edward Steuermann, pianista.
Poniedziałek 13 lutego: Hanka Ordonówna, I. Wieczór piosenek.
Wtorek 14 lutego: Hanka Ordonówna, II. Wieczór piosenek.

— Reprezentacyjny wieczór karnawałowy Oddziału Związku Strzeleckiego im. W. Kędzińskiego odbędzie się w sobotę 4 stycznia w sali teatralnej Gimn. I na ul. Kubali. Bilet wstępu 2 zł. akademicki 1 zł. Wstęp ściśle za zaproszeniami.

— Jasełka. Uczniowie szkoły im. św. Józefa, ul. Lelewela 9, odegrają w sobotę 4-go i w niedzielę 5-go b. m. o godz. 17-tej Jasełka, na które znaniomym i przyjaciół szkoły zaprasza Dyrekcja szkoły. 249

— Teatr Wielki. Dawno niewidziany koncert gry aktorskiej dają wykonawcy „Zbójców” Fr. Schillera. Abonament nr. 7. „Zbójcy” grani beda przez cały tydzień, codziennie z wyjątkiem dni operowych.

— Teatr Rozmaitości „Jim i Jill”. Świetna komedia muzyczna w przeróbce Hamera, grana będzie tylko do niedzieli włącznie, po cenach najniższych od 60 gr. do 3:50 zł.

— Niedzielną południówką w Teatrze Rozmaitości. „Rozkosz Uczciwości”, znakomita sztuka L. Pirandella grana będzie po raz ostatni w niedzielę o godz. 3:30 po południu. Ceny miejsc najniższe. Od 60 gr. do 3:50 zł.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Williama J. Locke'a „Wielki Pandolfo”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Pogoń — Sokół 1:0.

Krynica, 2 lutego. W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie lwowska Pogoń pokonała krakowski Sokół w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). W pierwszej tercji gra wyrównana, z obu stron ostrożna. W drugiej fazie w 5-ej minucie zdobywa Weissberg jedyną i decydującą bramkę nie bez winy obrońcy krakow-

skiego. Pod koniec trzeciej tercji ma Sokół znaczną przewagę, jednak wobec doskonałej taktyki defenzywnej Lwowian jest bezsilny.

U zwycięzców wyróżnił się Sabiński i Zimmer, u pokonanych Wołkowski, Tarłowski i Kallman. Widzów około 1000.

Bieg o puchar K. Makuszyńskiego.

Zakopane, 2 lutego. W środę odbyły się tradycyjne zawody narciarskie o puchar wędrowny Kornela Makuszyńskiego, organizowane przez K. N. Wisła.

3-kilometrowa trasa całkowicie widziana była przez publiczność. Na trasie znajdowały się przeszkody naturalne i sztuczne.

W zawodach startowało 50 zawodników w trzech kategoriach: seniorów, juniorów i oldboyów. M. in. startowali: Franc. Bujak, Aleks. Rozmus, Mueckenbrun itd.

W klasie juniorów zwyciężył Jan Bochenek (Wisła) w czasie 14:27 sek.,

zajmując jednocześnie II miejsce w ogólnej klasyfikacji wszystkich zawodników. 2) Jan Sobczak (Wisła), 3) Władysław Rój (Strzelec).

W klasie seniorów: 1) Z. Słowiński (Strzelec) 14:23 sek., 2) E. Nowacki (Wisła) 14:40 sek., 3) M. Górski (Wisła).

W kategorii oldboyów: 1) Henryk Bednarski (SNPTT) — najstarszy polski narciarz — w czasie 18:24 sek., 2) Ignacy Bujak (SNPTT). Bieg ten sfilimowany został przez realizatora „Białego Śladu” Adama Krzeptowskiego i ukaże się wkrótce na ekranie.

Otwarcie igrzysk Makkabiady.

Zakopane, 2 lutego. W środę wieczorem odbyła się w restauracji „Moiśkie Oko” uroczysta akademja z okazji otwarcia igrzysk Makkabi. W akademji uczestniczył z ramienia MSZ. p. Czosnowski, w zastępstwie star. nowotarskiego p. Fueller, burmistrz Winiński i in. Za stołem zasiadło prezydium związku Makkabi oraz delegaci obcych państw. Pierwsze przemówienie wygłosił prezes polskiej Makkabi mecenas Rusecki z Warszawy, składając podziękowanie władzom polskim oraz PW. i WF. za pomoc i poparcie. Po przemówieniu odegrano hymn polski, oraz narodowy żydowski.

W środę w południe odbyło się na wielkim stadionie sportowym uroczyste otwarcie igrzysk Makkabi, w obecności 5000 widzów. Defilada wypadła imponująco. Zawodnicy zgrupowani pod sztandarami przeszli w następującym porządku: Austria, Czechosłowacja, Gdańsk, Niemcy, Norwegia, Rumunia, Polska. Po defiladzie odbyło się ślubowanie. Do Zakopanego zjechało 30 dziennikarzy krajowych i 16 zagranicznych. Warunki atmosferyczne są fatalne, deszcz i odwilż na całej linii.

ZAWODY SANECZKARSKIE.

Zakopane, 2 lutego. W czwartek na torze w Kuźnicach rozegrano w ramach igrzysk Makkabi zawody saneczkarские, które przyniosły triumf zawodnikom polskim. W 1-kach pań 1) En-

kerówna (P) 2:29.9 sek. — W 1-kach panów 1) Enker (P) 2:17.6, 2) Singer (P) 2:39.8, 3) Mangel (P) 2:42.9. Z powodu odwilży warunki bardzo złe.

„ZAPROTESTOWANE” ZAWODY NARCIARSKIE.

Mimo złych warunków atmosferycznych odbyły się dzisiaj 4 biegi narciarskie w ramach igrzysk Makkabi, a to panów na 18 km., pań na 8 km., juniorów na 9 km. i młodzików na 4 km. Doskonale obsadzony był bieg pań, w którym startowały 43 zawodniczki.

W biegu 18 km. seniorów start 44, do mety 28. 1) Warenhaupt 2:08.49 (P) wynik zaprotestowany, 2) inż. Wurzel (Czech.) 2:13.50, 3) Kalfuss (P) 2:14.46 wynik zaprotestowany, 4) Mueckenbrun (P) 2:16.18 wynik zaprotestowany, 5) Ludwig (Cz.). Norwegowie zajęli końcowe miejsca.

W biegu 8 km. pań start. 43, do mety 28: 1) Szwarcbartówna (P) 41.42, 2) Enkerówna (P) 48.18, 3) Oberlaenderówna (P) 48.34, 4) Blau Elli (Czechosł.), 5) Schneiderówna (P), 6) Riegelhauptówna (Austr.). W biegu na 9 km. juniorów start. 22, do mety 20: 1) „Latur” (P) 47.50, 2) Weissman (P) 50.18, 3) Neuman (P) 52.56.

W biegu młodzików startowała jedynie konkurencja krajowa. Pierwszy przybył do mety Vorschuetz 22.40. — Trasa pań, juniorów i młodzików miała częściowo charakter zjazdowy. Warunki bardzo ciężkie.

Lankosz mistrzem Lwowa.

W drugim dniu zawodów narciarskich o mistrzostwo okręgu odbyły się skoki otwarte i do biegu złożone. Wobec bardzo złych warunków wyniki wypadły słabiej. Również frekwencja widzów była bardzo mała. Zawody za szczyt obecnością swą p. prez. Drojanowski.

Wyniki były następujące: 1) Lankosz (KTN) nota 226 (skoki 34.5, 33.5), 2) Karczewski (AZS) nota 215 (30.5, 33.5), 3) Chlipalski (Cz) nota 205 (27, 33.5). W kombinacji zajął I-sze miejsce i zdobył tytuł mistrza okręgu na rok 1933 Lankosz Józef (KTN) 451 pkt. w klasie II-ej: 1) Szczepanowski (KTN) 381 pkt., 2) Tesseyre Andrzej (KTN) 226 pkt. W klasie III-ej: 1) Chlipalski (Cz) 386 pkt., 2) Lankosz St. (PTM) 287 pkt., 3) Szkielski (Cz) 214 pkt. W klasyfikacji drużynowej: 1) KTN 1423 pkt., 2) Czarni 1000 pkt., 3) Przem. Tow. Narc. 731 pkt.

Wieczorem odbyło się w restauracji na Pohulance rozdanie nagród.

ZAWODY HOKEJOWE we LWOWIE

Sokole zawody hokejowe odbyły się 1 bm. na torze „Ósrodka”. Grały: Sokół Macierz—Sokół Drohobycz 11:0 (6:0 3:0 2:0). Dalsze rozgrywki odłożono z powodu złego stanu lodu.

Z BOKSERSKIEGO BALAGANU.

Wyników spotkania reprezentacji Lwowa oraz „Lechji” z pięściarzami „Warty” nie podajemy z powodu nieotrzymania biletów prasowych. Równocześnie zaznaczamy, że aż do czasu wyjaśnienia sprawy nie będziemy zamieszczali komunikatów organizatorów tj. L. O. Z. B. i Lechji.

Tennisści polscy w Sztokholmie.

Sztokholm, 2 lutego. W czwartek przybyli do Sztokholmu tennisści polscy Jędrzejowska, Tłoczyński i Wittman. Polaków przywitał na dworcu sekretarz poselstwa polskiego, przedstawiciele związku szwedzkiego oraz p. Brodaty, inicjator spotkania tenisowego. Po południu o godz. 15 udał się Polacy na stadion, gdzie czekała ich wielka niespodzianka. Rozegrali oni mianowicie dwa mecze tenisowe, przy czym partnerem ich był król Gustaw szwedzki, namiętny tenisista. W pierwszym meczu król Gustaw z partnerem swym Osterbergiem, mistrzem Szwecji, grał przeciw parze Tłoczyński—Wittman. Pierwszego seta wygrał król w stosunku 7:5, drugiego Polacy 6:3. W drugiej partii król Gustaw z Tłoczyńskim pokonał Jędrzejowską i Wittmana 6:3. Prasa szwedzka wyraża się z uznaniem o formie wykazanej przez polskich zawodników.

Aresztowanie magazyniera kolejowego.

Na stacji kolejowej we Lwowie od pewnego czasu poczęły ginać przesyłki. Powiadomiono o tem policję, mimo jednak brystrej obserwacji nie zdołano ująć złodzieja. Sprawa wykryła się dopiero ostatnio. Okazało się, że przesyłki kradł magazynier kolejowy Adam Zawalny (Leszczyńskiego 47). Wczoraj został on aresztowany.

Podrzucone dziecko.

Wczoraj zgłosił się w Wydziale śledczym Michał Koczenkiewicz. Doniósł on, że na ganku pod drzwiami jego mieszkania (Mickiewicza 22) jego dawna służąca, Katarzyna Mazurek podrzuciła swe nieślubne dziecko, sama zaś uciekła. Dziecko zostało oddane pod opiekę urzędu dzielnicy V-tej.

na tej uroczystości drzewka i szopki, oraz jasełek w wykonaniu uczniów kl. III.a, których przygotowaniem zajęła się uprzejmie p. Bryłowa. Tak młodzież spędziła przyjemnie kilka godzin tworząc jedną rodzinę ze swymi wychowawcami.

Kradzież książeczek M. K. O.

Do kasy M. K. O. przy ul. Wałowej zgłosił się jakiś osobnik, przedstawił książeczkę oszczędności na nazwisko Karola Trenckiego i podjął następnie kwotę 450 zł. Okazało się potem, że książeczka ta została ukradziona prawdziwemu właścicielowi — Trenckiemu (ul. Sakramentek 8). Kradzież dokonał Ignacy Lebewohl (Pasaż Fellerów 7); on to podjął pieniądze na ukradzioną książeczkę. Wczoraj Lebewohl został aresztowany.

Stosunki wyznaniowe w Polsce.

Stosunki wyznaniowe w Polsce przedstawiają obraz nader niejednorodny. naliczono bowiem około 20 wyznań, sekt i obrządków, nie licząc bezwyznaniowców. Z tego 89.5 proc. ludności wyznaje religie chrześcijańska, a 10.5 proc. — niechrześcijańskie.

Najwięcej wyznawców ma katolickim obrządku łacińskiego i ormiańskiego, gdyż 63.8 proc. Katolicy posiadają ogółem 5.241 parafii i filij (w tem 8 obrządku ormiańskiego) i 5.918 kościołów i kaplic (w tem 8 obrz. ormiańskiego). Na jedną parafię zatem przypada 3.920 mieszkańców i na jeden kościół — 3.471. Na wojew. centralne przypada 42.9 proc. ogólnej ilości parafii i 41.7 proc. kościołów, na wschodnie odpowiednio 10.1 proc. i 12 proc., na zachodnie 22.2 proc. i 21.1 proc. i na południowe 24.8 proc. i 25.2 proc.

Greko-katolicy, zamieszkujący zwartą masę wyłącznie wojew. południowe, posiadają ogółem 1.974 parafii i filij i 3.151 kościołów i kaplic. Jakkolwiek wiek stanowią oni tylko 11.2 proc. ogółu ludności państwa, stosunkowo wszakże posiadała znacznie więcej od rz.-katolików zarówno parafii, jak i kościołów, gdyż na jedną parafię przypada 1.827 mieszkańców, a na jeden kościół 1.145. Zwrócić należy uwagę, że ponieważ wojew. południowe nie znalazły się pod władzą rządu rosyjskiego, który celem zwalczania katolicyzmu popierał wszelkie inne wyznania, przypisać to należy samorzutnej akcji społeczeństwa, nie krepowanego w tej mierze przez władze autonomiczne Galicji.

Prawosławni, stanowiący w państwie 10.5 proc. ogółu ludności, posiadają 1.624 parafii (w tem 9 starobrzędowców) z 2.076 kościołami i kaplicami (w tem 7 starobrzędowców), na jedną parafię zatem przypada 2.101 wiernych tego wyznania i na jeden kościół — 1.644. Ponieważ prawosławni prawie wyłącznie zamieszkują wojew. wschodnie i w drobnej części centralne, a obie te dzielnice znajdowały się długi czas pod panowaniem rosyjskim, przyczem prawosławie było nader faworyzowane przez władze zaborcze, przeto znaczna liczba parafii i kościołów prawosławnych powstała sztućnie, nie odpowiadając całkowicie istotnej potrzebie ludności. Wiadomo, że wiele kościołów katolickich przemianowano na prawosławne, z nich część dopiero po wojnie zwrócono katolikom, a część dotąd jest w posiadaniu prawosławnych.

Podobnie korzystnie układają się stosunki i dla ewangelików (pieciu odzieni), którzy stanowią 3.7 proc. ogółu ludności i posiadają 701 parafii oraz 827 kościołów, na parafię zatem przypada 1.700 i na kościół 1.644 mieszkańców tego wyznania.

Drobne i nieliczne grupy wyznaniowe, jak mławy, jednota chrześcijańska, baptysty, wolno-reformowani itp. posiadają ogółem 84 parafie i 78 kościołów.

Z wyznań niechrześcijańskich najliczniej reprezentowane jest mojżeszowe, gdyż liczy ono 10.5 proc. ogółu ludności państwa. Żydzi posiadają w Polsce 1.067 gmin i 2.041 świątyń, na jedną gminę zatem przypada 3.169 mieszkańców, i na świątynię 1.662. Zauważyć wszakże należy, że z liczb przeciętnych, zwłaszcza dotyczących gmin wyznaniowych, możnaby nabrać mylnego poglądu o znaczeniu i roli tychże w życiu wewnętrznym społeczeństwa żydowskiego. Chodzi o to mianowicie, że gmina mojżeszowego wyznania, będąc organizacją kult. religijną, jest zarazem pojęciem terytorjalnym, obejmującym zazwyczaj całe miasto. Tak więc Warszawa, gdzie zamieszkuje około 350.000 żydów, stanowi jedną gminę i małe miasteczko lub osadę, w której jedynie rynek — i to niezawsze — jest wybrukowany, również tworzy

taką gminę. Nie trzeba dowodzić że rola, środki materialne, któremi rozporządza itp. takich gmin są nader różne.

Zauważyć też należy, że wyznanie mojżeszowe, w odróżnieniu od rz. katolików, prawosławnych itd., jest reprezentowane, podobnie jak katolicyzm łacińskiego obrządku we wszystkich dzielnicach. Na wojew. centralne przypada gmin 41.8 proc. i świątyń 37.7 proc., na wschodnie 23.9 i 24.8 proc., na zachodnie 10.9 i 6.1 proc. i na południowe 23.4 i 31.4 proc. Najbardziej zatem stosunkowo wyznanie mojżeszowe jest reprezentowane w wojew. zachodnich.

Z innych wyznań niechrześcijańskich na zaznaczenie zasługują jeszcze mahometanie (18 gmin i 16 świątyń) i karaimi (4 gminy i 4 świątynie). Wyznawców licza one nader mało, tak, że niepodobna ich ująć pod postać znacniejszego odsetka (mniej niż 0.1 procent).

Na uwagę zasługuje jeszcze, że rz.-katolicy liczą 83.5 proc. wszystkich parafii na wsi, gr.-katolicy 93.7 proc., prawosławni 90.0 proc., ewangelicy 60.8 proc. i żydzi 47.7 proc. (w osadach, nie posiadających prawa miast). Karaimi, wolno-reformowani i jednota chrześcijańska tworzą gminy wyłącznie w miastach.

Z. K.

Program radiowy.

Piątek, 3 lutego.

Lwów, (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 11'50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicz. hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramofonowych. 12'30: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 12'35: XIV. koncert szkolny z Filharmonii Warsz. W programie muzyka rosyjska. 14—15'10: Przerwa. 15'10: Urz. komunikat Państw. Instyt. Eksp. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Lwowski Kącik L. O. P. P. 15'35: Odczyt z Warszawy. 15'50: Muzyka z płyt i „Silva Rerum”. 16'40: „Wrażenia z pobytu w Anglii” wygl. dr. Henryk Wereszycki. 17: Koncert orkiestry Filharmonii Łódzkiej pod dyr. Seweryna Pietruszki. W przerwie: Komunikat VI. Okr. Zw. Strzeleckiego (Lwów). 17'55: Odczytanie programu na dzień następnny. 18: Muzyka lekka z dancingu „Adria” z Warszawy. W przerwie Komunikat Lw. Okr. Zw. Narciarskiego. 18'50: Trans. z Krakowa. Komunikat dla narciarzy. 19: „J. zbójcach Schillera”, wygl. dr. Zdzisław Żygulski. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Trans. z Warszawy. Feljton: „Wszystko to już

było...”, wygl. p. J. Waśniewski. 19'45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20: Pogadanka muzyczna. 20'15: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz. w wyk. orkiestry filharm. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W przerwie: Feljton literacki: „Szlakiem powieści polskiej”. D. c. koncertu symf. z Warszawy. 22'40: Wiadomości sportowe. 22'45: Dod. do Pras. Dziennika Radiowego. 22'50: Przerwa. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: Retransmisja ze stacyj zagranic.

Sobota, 4 lutego.

Lwów, (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11'50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicz. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramofonowych. 13'10: Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. 13'15: Poranek szkolny ze Lwowa. 13'55—15'10: Przerwa. 15'10: Urz. kom. Państw. Instyt. Eksp. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Trans. z Warszawy. Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15'35: Obrządk słuchowiskowe dla dzieci. 16: Audycja dla chorych w opr. ks. kapelana M. Rękaśa i koncert — „Silva

Rerum”. 16'40: „O rodzinie wojskowej”, wygl. posłanka p. Zofia Berbecka z Warszawy. 17: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18: Odczytanie programu na dzień następnny. 18'05: Muzyka lekka. 19: „Nie oszczędzajmy na gazecie” — feljton dr. Fr. Pawliszaka. 19'15: Rozmaitości. 19'30: „Na widokregu”. 19'45: Prasowy Dziennik Radiowy. 20: Muzyka taneczna z Warszawy w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 21: Wiadomości sportowe i dod. do Pras. Dziennika Radiowego. 21'10: Trans. z Warszawy. Muzyka. 22: Przerwa. 22'05: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. 22'40: Trans. z Warszawy. Feljton prof. Henryka Mościckiego. 22'55: Komunikaty. 23—24: Utwory lekkie i taneczne w wyk. zespołu mandolinistów „Hejnał” 23'30—23'35: „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej”. Trans. ze Lwowa na wszystkie stacje P. R. — D. c. muzyki lekkiej w wyk. orkiestry mandolinistów.

Organizacja polskiego muzeum lotniczego.

W organizowanym obecnie Muzeum Przem. i Techniki uwzględniona jest sekcja lotnicza, która stanowić ma zaczątek polskiego muzeum lotnictwa.

Przewodniczącym sekcji jest prof. Witoszowski, kierownikami poszczególnych działów — inż. Kurman, ppłk. Grabowski, inż. Kawecki, prof. Pruszkowski i inż. Karpiński. Obecnie organizowane są działy: dydaktyczny, dział statków cięższych od powietrza, dział balonów i sterowców, historyczny, oraz dział przyrządów pokładowych.

Sekcja posiada już wiele eksponatów, pochodzących przeważnie z P. W. K. i Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki. Są to jednak zbiory bardzo niekompletne, wymagające wielu zmian, uzupełnień i opracowań. Z tych to względów kierownicy przyszłego muzeum lotnictwa zabiegają o pomoc przy jego organizowaniu ze strony całego polskiego świata lotniczego.

Decyzja w sprawie Kwinty.

Warszawa, 2 lutego. (G) Wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie ogłosił decyzję w sprawie upadłości Domu bankowego Kwinty. Sąd uznał, że upadłość Kwinty jest złożonym bankrutstwem. Jednocześnie sąd handlowy przesłał odpis wyroku prokuraturze warszawskiej, celem pociągnięcia aferzysty do odpowiedzialności karnej. Władze sądowo-śledcze postanowiły wytoczyć Kwincie sprawę za ukrywanie majątku przed wierzycielami.

Kolej poprzecz Saharę.

Prasa francuska zastanawia się obecnie nad projektem przeprowadzenia osiowego szlaku kolej. przez Afrykę, co otworzyłoby olbrzymie możliwości przed obszarami tej części świata, tak bogatej pod względem naturalnego wyposażenia, a tak słabo zaludnionej i mało ucywilizowanej przedewszystkiem skutkiem braku komunikacji.

Kwestia ta zajmuje się od lat kilku specjalny komitet pod przewodnictwem p. Edwarda Warrena, którego projekt przedłożony ma być parlamentowi francuskiemu w celu uchwalenia potrzebnych kredytów na budowę olbrzymiego przedsiębiorstwa, wymagającego około pięciu miliardów wkładu.

Słabe rozwinięcie wybrzeży afrykańskich i wynikający stąd brak portów naturalnych nie sprzyja komunikacji morskiej i potęguje znaczenie linii lądowej, któraby połączyła Afrykę północną z południową. Kwestie kolei afrykańskiej omawia w przedostatnim numerze miesięcznik naukowy, wydawany przez „Książnicę-Atlas” p. t. „Przyroda i Technika”, podkreślając nieobliczalne korzyści z przeprowadzenia tej „największej współczesnej imprezy technicznej”.

Projekt budowy drogi poprzecz Afrykę nie jest myślą nową, gdyż częściowo wprowadzili ją już w czyn Anglicy w swych koloniach wschodnio-afrykańskich. Obecnie jednak mowa jest o osiowym przecięciu całej Afryki linia żelazną, której część najtrudniejsza do realizacji — kolej poprzecz Saharę, znajduje się już w stadium przygotowawczym.

Nie ulega wątpliwości, że skrócenie przestrzeni Afryki, a zwłaszcza pustynnych obszarów, przebywanych dotychczas tylko archaicznymi karawanami — przez połączenie linią żelazną brzegów Morza Śródziemnego z Kapsztadem, zbliżyłoby wnętrze Afryki do Europy, zwiększyłoby nieproporcjonalnie możliwości handlowe z temi obszarami, uczyniłoby je terenem odpowiednim do imigracji.

Gęstość zaludnienia Afryki wynosi 4 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Obszary te posiadają cenne i obfite bogactwa mineralne oraz niewykorzystane zasoby energetyczne, których eksploatacja mogłaby zatrudnić setki tysięcy bezrobotnych Europejczyków. Odkryte ostatnio w Kenadsa w prowincji Orano — marokańskiej

wielkie zagłębie węglowe zapewniłoby źródło energii cieplnej dla kolei elektrycznej. Drugiem byłyby siły wodne Nigru na przeciwnym końcu trasy.

Kolej taka rozwiąże szereg problemów handlowych przez łatwą i szybką wymianę towarów. Jest ich w Afryce wielkie bogactwo, a nie ma ich kto konsumować. I tak n. p. Algierja tonie w nadprodukcji wina, która gęzi konkurencją winnicom francuskim ze względu na stosunkowo bliskość terenu a raczej łatwość przewozu. Można ten nadmiar skierować zapomocą wagonów-cystern ku zatoce Gwinejskiej, a niebezpieczeństwo będzie zażegnane.

Wybrzeże zatoki Gwinejskiej i francuska Afryka Ekwatorialna pozbawione są zupełnie mięsa — natomiast w Sudanie i nad jeziorem Czad pasa się olbrzymie stada bydła. Europa otrzymywałaby z Afryki dzięki nowej kolei mrożone mięso, kukurydzę, oleje, tłuszcze roślinne, bawełnę, kaczuk, skórę — wysyłałaby zaś szkło, ubrania, skondensowane mleko, wytwory mączne wyroby żelazne, maszyny.

Mimo, że korzyści z przedsiębiorstwa widoczne są jak na dłoni, sprawa budowy kolei napotyka na poważne sprzeciwy. Niektóre dzienniki odnozą się krytycznie do śmiałego pomysłu, jako do przedsięwzięcia zbyt ko-

szownego i ryzykownego ze względu na trudności budowy, które niestety nie utrudniają realizacji projektu, a to: obszar kraju, trudny do zniesienia klimat i piaski ruchome, stawiające problem założenia trwałych szyn żelaznych pod wielkim znakiem zapytania.

Francuzi boją się kosztów gigantycznego przedsiębiorstwa, boją się ryzyka. „Byłoby nie do przebaczenia — pisze „La Volonte” — pozwolić na budowę drogi żelaznej wśród piasków ruchomych, gdzie trudno znaleźć stałą niewzruszoną powierzchnię, któraby mogła wytrzymać ciężar maksymalny 20 do 30 tonn. Ażeby zaś obniżyć jaknajwięcej koszty przewozu, trzeba używać pociągów dźwigających sześć do ośmiu tysięcy tonn”.

„Czy zastępuje się parę czy elektryczność? — niepokoi się dalej wspomniany dziennik. — A dlaczego nie drogę betonową dla komunikacji automobilowej? A przedewszystkiem, co przewozić będzie kolej „Transsaharien”, bądź to żelazna, bądź kołowa, bądź też nawet powietrzna? Dlaczego niektórzy parlamentarzyści tak się spieszą?”

Takie są głosy pesymistów. Można jednak mieć nadzieję, że zwycięża — jak często bywa — optymiści — i że będą mieli rację...

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryz. J. Sujkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— A ze mną co będzie?

— Jakto — z patem?

— Jestem związany z nim najświętszymi więzami, jakie mogą łączyć ludzi. Oddałbym za niego życie, cokolwiekby zrobił. Ale jednocześnie nie mogę się wyrzec pani. Wiem, że jestem skończonym idjotą, ale nie mogę. Nie mogę.

Miał taki wyraz twarzy, jakby prze-kroczył Rubikon, spalił łódzie i czekał tylko na unicestwienie na nieprzyjacielskim brzegu. Głos jego odemknął w Polii nieprzewidywane źródło czułości.

— Nie potrzebuje się pan wyrzekać.

Wykręcił się szybko.

— Pani mnie rozumie?

— Nie jestem pozbawiona inteligencji.

— I nie ma mi pani tego za złe?

— Z jakiej racji? — odparła.

Wszczęstwał wybuchnął nagłą jasnością. Takie cuda pirrotechniczne, po społite jak światło księżycowe, dzieją

się od początku świata. Jednakże każdy mężczyzna, od początku świata, uważał ten fenomen za przywilej, udzieleny tylko jemu jednemu. Grzegorz stał olśniony. Przemówił dopiero po dłuższej chwili, jakby z trwogą:

— Pani jest cudowna.

Wstała i podeszła do niego.

— Pan mnie nie zna, kochany panie Grzegorzu. Nie jestem wcale cudowna. Jestem wielką egoistką. Chcę, żeby mnie wszyscy lubili. Ale nadmiar przywiązania bywa czasami kłopotliwy.

— Tylko zewnętrzne oznaki — rzekł szybko.

— Tak. Zbytnią demonstracją

— Jeżeli mi pani pozwoli lubić siebie bezmiary, będę dyskretny...

Zaśmiała się szczęśliwym śmiechem.

— Niech i tak będzie.

Młody człowiek odszedł bardziej niż zadowolony. Pola nie wiedziała, czy się cieszyć, czy robić sobie wyrzuty. Naturalnie powinna była powiedzieć możliwie uprzejmie i łagodnie:

— Drogi chłopcze, lubi? pana szalenie. Do końca życia zostanę przyjacielką, ale proszę nie myśleć o żadnych głupstwach, bo z tego nic nie będzie... Niech pan się nie łudzi.

Ale czy z tego naprawdę nic nie mogło być? Nie wiedziała. Poruszył

w niej głębi duszy. Musiała czekać, co wypłynie z zamętu na powierzchni świadomości. Miała niewyraźne wrażenie, że po raz pierwszy w ciągu swojej kariery pięknej kobiety, podbijającej mężczyzn, zetknęła się z czymś, czego nie potrafiła określić inaczej, jak duszą. Z zakochanego młodego dziecka było uduchowieniem, przed którym chylita czoło. Meza kochała żywiołowo. Radosno szczęście epizodyczne małżeństwa uniemożliwiło wszelką analizę uczuciową. Było piękne, prymitywne i zupełne i należało do przeszłości. Takie uniesienia, jeżeli niema skali wartości, mogą się zdarzyć tylko raz w życiu. Teraz jednak miała skalę wartości...

Zamknęła się w swoim pokoju i puściła swobodnie wodze myślom. Ubiegły rok był kłopotliwy. Miała kłopot z trzema mężczyznami, Babingtona odprawiła jak zwykle z uczuciem przykrości. Nie mogła mu powierzyć swoich losów. Pandolfo... Przypomniała sobie cały oburzający przebieg jego konkurów. Uznał ją za jedną. Jedyną, za wielką Kobiętę, za Predestynowaną Towarzystkę Życia i za Kwintesencję Kobiecości, wogóle za wszystko, co się pisze wielkimi literami. Ogłosił ją hucznie i grzmiąco, on człowiek nieomylny i nieugięty, za Swoją Narzeczoną. I ona — (miała ochotę wyrzy-

wać sobie włosy z głowy) — i ona mu uwierzyła. A on wyjechał i ożenił się z jakąś przypadkową kobietą. Och! Teraz i on, i Spencer należeli do spraw „załatwionych“.

Pozostawał tylko Grzegorz.

Ten ofiarował jej coś nieuchwytnego, cennego: cześć, jakiej nie była godna; wyniesienie w sferę duchową; słowem coś, czego nigdy nie żądała od męża; czego mogła zażądać od chudego, dystygowanego, suchego Babingtona równie dobrze jak znanstwa wina od wielbłąda; czego brakowało w żywiołowości Pandolfa.

Przytem Grzegorz był zupełnie niepodobny do często spotykanego w towarzystwie typu sympatycznego, młodego intelektualisty, pół-poety, pół-szarlatana, który nie może się wykaazać niczym konkretnym i żąda od pięknych kobiet wspólnych wlotów w dziedzinę myśli i piękna. Grzegorz zdradzał się oczywiście ze swoim wykształceniem, nie przestając jednak być wcieleniem prostoty... Ze swoją nadwrażliwością i uduchowieniem przedstawiał produkt niezliczonych pokoleń „dobrze urodzonych“. Z jednej strony wywodził się ze starej szlachty angielskiej, z drugiej z zamierzonego rodzaju królów piktyjskich. Dla kobiety arystokratycznego pocho-

WIELKI PANDOLFO.

69)

Lady Demeter atakowała dalej.

— Czy pan się spodziewa, że i Pola złoży wizytę pańskiej żonie?

— O pani Poli nie mówmy — odpowiedział.

Lady Demeter odrzuciła, że właśnie cała kwestja odnosi się do Poli.

— Potem, uroczę zmięklam — ciągnęła. — Mam wrażenie, że on nie jest bardzo szczęśliwy. Zestarzał się. Zapytałam go, czy jest z żoną.

Pola podniosła rękę.

— Moja droga, co mnie ona obchodzi? Woleć o niej nie słyszeć.

— Nie usłyszysz, bo jej tam nie było. Pandolfo podejmował lunchem byresistów i nie miał nawet czasu na dłuższą pogawędkę.

Pola wstała. Chciała popatrzeć na grę. Ale Klara meodrazu ją puściła.

— Muszę ci jeszcze opowiedzieć, jak wyglądali jego goście. Moja droga, wyobraź sobie zespół lisów, sępów i tłustych świnek. Nie wiem, skąd on wygrzebał takie typy. Było ich osiem. Śledził plecami do okna... Gestykulował, krzyczał, warczał na swoich gości i wogóle traktował ich tak, jakby mu byli nienawistni. Oni pokazywali palcami i podsuwali nru pięści pod sam nos. Nigdy nie widziałam takiej okropnej kompanii.

Ten przykry obraz został w pamięci Poli na dłuższy czas, jako że zgadzał się z niedomówieniami Ugiwa na temat tarapatów Pandolfa. Wielki człowiek walczył, oparty plecami o ścianę.

W dwa tygodnie później, na kolacji w Klubie Dyplomatycznym, znany młody człowiek pokazał jej kobietę, ładną z wygolonym, ponurym brunetem w monoklu, osadzonym w ten sposób, że wywnięta czerwien dolnej powieki nadawała oku podobieństwo do ślepią złego psa.

— Pani wie, kto to jest?

— Cosmo Phelps — wszyscy go znają. Ja, dzięki Bogu, tylko z widzenia.

— Tak. Okropna osobistość. Ale niech pani spojrzy na nią. Odwraca się. Wie pani, kto to jest?

— Widziałam ją już kilka razy — odparła Pola. — Ładna i ma dużo wdzięku, ale pospolita.

— To lady Pandolfo.

Pole ukuło coś w samo serce. Rzeczka trochę niemądre:

— Czy naprawdę? Czy pan jest tego pewny?

Młody człowiek zaczął się śmiać.

— Naturalnie. Niedawno byłem jej przedstawiony, ale pewnieby mnie nie poznała. Pandolfo także znam. Wie pani — sir Wiktora Pandolfa?

WIELKI PANDOLFO.

70)

Wskazać jej naciągającą chmurę błęski byłoby początkiem końca, zalamanem się wielkości.

— To co musi być — musi być.

— Kto powiedział, że musi?

— Ja mówię.

— A jeżeli ja powiem inaczej? — zaryzykowała.

— Wpiew musiałabyś wrócić w góry i zobaczyć wszystko na własne oczy.

Wzdrygnęła się. Och, byle nie to! Zaczęła z innego tonu, że nie pozwoli mu się przepracowywać, że powinien wrócić do Anglii na odpoczynek.

— Zapracowujesz się na śmierć — dokończyła.

— Jeżeli tu zapracowuję się na śmierć — rzekł — to w Anglii będę pracował na nieśmiertelność.

Popatrzyła na niego, jak na warjata. Ale wreszcie sama dyrekcją „Pauliniam“ narobiła alarmu o powrót, którego domagał się również Uglow. Pandolfo ustąpił po swojemu nagle. Wrócił piorunem do Rio i zakomunikował żonie:

— We wtorek odpływamy.

— Czy zamówiłeś miejsca?

— Jeszcze nie.

— No, to już nie dostaniesz.

— To każę dorobić kajuty — odpowiedział.

Poszedł do urzędu okrętowego i wrócił z triumfalnym oznajmieniem, że dostał cały apartament.

— Zawsze zdohęde to, czego chcę. Czy nigdy w to nie uwierzysz?

To drobne powodzenie wróciło mu zachwianą wiarę w swoją szczęśliwą gwiazdę. W wigilię odjazdu wydał bankiet dla znajomych żony, którzy ją zabawiali w okresach jego nieobecności. Lady Pandolfo jaśniała olśniewająco odbiciem blasku, w który się umiała ubierać się z taką maestrią.

W drodze zapytała go, czy poczynił jakie kroki celem rozgłoszenia ich małżeństwa w Anglii.

— Jakie kroki? Jeżeli Brazylja o

tem wie, to i Europa musi wiedzieć.

— Jest zwyczaj ogłaszania takich rzeczy — zauważyła.

— Nie pomyślałem o tem. Miałem na głowie tyle spraw. Ciebie i trudności kopalniane. Dlaczegoś mi o tem wcześniej nie wspomniała? Jeżeli chcesz, to poślę od razu radiodepeszę do „Timesa“.

Chciał biec od razu do urzędu telegraficznego, ale go powstrzymała. Będzie czas na to, jak wylądują. Tymczasem chciała pomówić o czemś innym.

— Usiądź.

Posłuchał. Wyłożyła mu, że dopóki za niego nie wyszła, używała nazwiska pierwszego męża. Miała do tego prawo i tytuł pomagał jej w samotnych wędrówkach po kosmopolitycznych hotelach. Z drugiej strony jednak irrabia de Breville prowadził się tak skandalicznie, że nazwisko jego stało się synonimem hańby. Wracając do Anglii po tylu latach, wołała wobec tego dać się poznać światu jako lady Pandolfo z domu Saunderson.

Pandolfo podniósł ręce żywym gestem.

Ależ naturalnie. Naturalnie. Niezawidział, nie znosił, miał wstręt do samego nazwiska de Breville'a. Byłby szczęśliwy, gdyby ten lotr wogóle nie istniał.

Nesta odetchnęła z ulgą.

— Dlaczegoś mi tego wcześniej nie powiedziała — zapytał.

Bo nie wiedziała, bo krępowała się, bo widziała go zawsze pochłoniętego interesami... Słowem wykręciła się sianem.

— W każdym razie muszę posłać radiodepeszę — rzekł Pandolfo. Nagle uświadomił sobie, że wiezie żonę do kawalerskich apartamentów.

Miał zwyczaj zachowywania swoich spraw domowych w ścisłej tajemnicy.

cze dwie pary. Dwie pozostałe kobiety wyglądały pospolicie, zuchwale i zdecydowanie. Najwidoczniej należały do typu, zerującego na brydżu, wyścigach i zamkniętych aferzystach. Na oko przedstawiały się o tyle przyzwoicie, że mogły mieć wstęp do eleganckiego klubu, ale ich moralna strona musiała być niżej krytyki. Pola znów wykrzywiła usta. Spojrzawszy jeszcze raz, poznała w jednym z mężczyzn Monte Dangerfielda.

* * *

Była rada, kiedy wreszcie znalazła się sama i mogła skupić myśli.

Co żona Pandolfa robi w takim towarzystwie? Dlaczego on jej pozwala przestawać z takimi okropnymi mentami? Bo nie mogło ulegać wątpliwości, że to były męty.

Przecież taki Cosmo Phelps ma opinię niebieskiego ptaka, złowieszczonego ptaka, grasującego wśród cudzoziemców, znanego szulera i machora, który jakimś cudem wkręcił się w sfery towarzyskie! Przecież on tylko cudem nie gnije w więzieniu! Albo Monte Dangerfield, ciągle przyjmowany w przyzwoitych domach, ale taki sam drapieżnik, jak Cosmo Phelps. Wszak on zrujnował jej ojca! A te kobiety?!...

Pola miała przecucie tragedji. Nie mogła się opędzić dwóm obrazom:

Nawet Pola, której jednej wyjawiał zagadkę swego pochodzenia, nie wiedziała nic o ostatnich latach życia jego matki i wspaniałym pogrzebie z pióropuszanami, jaki oślnił Fulham Road. Nikt nie wiedział o jego pierwszej żonie, poznanej, o! komedjo losu! w czasie pierwszej podróży do Brazylji. Osiadł swoje prywatne życie, to znaczy stosunki z kobietami tajemnicą niemal taką, jak człowiek wschodu. Co to kogo może obchodzić? Oczywiście działał instynktownie. Po pierwszych uniesieniach małżeństwa, przypomniał sobie swoich przyjaciół. Ale uważał, że będzie miał czas na oznajmienie swego szaleństwa po powrocie. Jednakże czysto praktyczne względy nakazały pośpiech.

Zadepeszował do Uglowa.

Powrotna podróż nie miała już tego czaru, co w tamtą stronę. Grał rolę Wielkiego Pandolfa. Kapitan opowiadał się jego pokornym sługą. Czyż w czasie wojny Pandolfo nie uratował jego okrętu od łodzi podwodnej? Pandolfo przyjmował hołdy jako rzecz zupełnie naturalną. Ale czuł się moralnie coraz gorzej. Oprócz spraw materialnych, zaczęły go teraz dręczyć pewne podejrzenia i wątpliwości.

Pewnego dnia siedział w górnej palarni, zajęty pisaniem. Był tak pochłonięty pracą, że dopiero czując przera-

zenia względu tego rodzaju grają olbrzymią rolę.

Dlaczego, jakim sposobem, uważała go za chłopca, młodego chłopca? Wszak był od niej starszy o cztery lata.

Wstała z krzesła, wyciągając przed siebie obie ręce.

— Nie będę o tem myśleć — rzekła i zeszła nadół do salonu, gdzie Demeterowie grali w brydża z dwoma starymi przyjaciółmi.

Londyn zaczął wesołości sezonowe. Pola, porwana wirami zabaw, nie miała dużo czasu na refleksje. Znajomi i przyjaciele witali ją jak zmartwychwstałą. Dostała zaproszenia na dwadzieścia miejsc. Klara, która wymogła na niej miesiąc pobytu w Hinsted, chciała ją zatrzymać na dłużej, ale musiała ustąpić. Pola obiecała, że może zjawić się gdzieś w lecie. W czerwcu znalazła się u Denhamów. On był jej dalekim kuzynem, konserwatywnym członkiem parlamentu, ona — młoda kobieta, lubiąca się bawić. Pola żyła jak na Riwierze. Miała wrażenie, że przenosi się ciągle z hotelu do hotelu. I znów pisma ilustrowane zaczęły zamieszczać co tydzień fotografie „pięknej pani Field“. W dzień prezentacji u dworu panien, wchodzących w świat, przedstawiła jedną z nich, Sylwię Flemming, w zastępstwie ma-

tki, która uległa wypadkowi samochodowemu. Cieszyła się życiem bez panieci, naosleb.

Od czasu do czasu widywała Grzegorza, który odnosił się teraz do niej bardzo nieśmiało. Pandolfo wrócił, przywożąc z sobą żonę. O tej ostatniej prawie nie rozmawiali.

Pola zapytała niedbale.
— Co to za kobieta?
A on odpowiedział ogólnikowo:
— Zupełnie zadawalająca.

I na tem się urwało. Tylko Grzegorz dodał z uśmiechem, że miał urwanie głowy z urzędzeniem domu, ale młoda pani, jak można było przewidzieć, nie aprobowała niczego i zaczęła wszystko od początku.
— Nie dziwię się — roześmiała się Pola, przypominając sobie muzealne mieszkanie. — Przeciwnie, współczuję jej.

Raz zapytała:
— Dlaczego ich się nigdzie nie widuje?

Grzegorz nie umiał na to odpowiedzieć. Nie prowadził prawie wcale życia towarzyskiego i widywał Demeterów i Polę, głównie z ich inicjatywy. Pandolfo podał do wiadomości publicznej swoje małżeństwo i oznajmił przez pisma, że wrócił. W hallu gromadził się stos biletów wizytowych, ale trudno było zgadnąć, co Pandolfo

rozwścieczonego Pandolfo, jak go odmalowała lady Demeter, i pięknej, roześmianej, zmysłowej kobiety, zabawiającej się w towarzystwie dwuznacznej hołoty.

Litowała się nad Pandolfem, pomimo wzgarcy dla jego przypuszczalnej pobłażliwości męzowskiej, ale nie mogła mu pomóc. Może Ugłow? Chociaż co on mógł zrobić? Czy powiedziec swemu dyamentowemu szefowi, że żona kompromituje go w oczach towarzystwa londyńskiego? O, nie wyszedłby żywy z takiej konferencji. Ona, Pola, nie mogła również ostrzec go o sobiście. I wielkoduszność ma swoje granice. Była wielkoduszna, ale jednocześnie dumna i subtelna.

Bawiła się jeszcze dwa tygodnie, w ciągu których zobaczyła lady Pandolfo tylko raz, i to przelotnie — w Ascot. Piękna wietrzyca rozmawiała z ożywieniem ze starym parem, znanym z rozpusty. Pandolfo stał daleko od tłumy, wspaniały, samotny, z rękami założonemi na piersiach i patrzył.

Z końcem czerwca Pola wróciła do Chadford.

ROZDZIAŁ XVII.

Stary to sposób, odwieczny jak chytrłość kobieca, która wyprzedza wszelkie inne rzeczy. Znany już w e-

poce kamiennej, a przecież brany stale przez naiwnego mężczyznę za rewelację boskości. Stary i bardzo prosty. Przy odrobinie sprytu niezawodny. Kobieta musi tylko nastroić mężczyznę na ton pocieszenia i — pocieszyć. Nescie de Breville poszło to tak łatwo, jak kłamstwo.

Okoliczności układały się pomyślnie od samego początku. Miała autentyczny tytuł, pochodziła z dobrej, angielskiej rodziny, była ładna i posiadała ogromne wyrobienie towarzysko-filirtowe. Na pokładzie przypadło jej w udziale sąsiedztwo człowieka tak prostodusznego, że rzuciła go od razu na kolana przed sobą. Morze, księżycowe noce i łatwość przestawiania razem na ograniczonej przestrzeni okręty zrobiły swoje... Kiedy jej wyznał swą romantyczną miłość do innej kobiety, uśmiechnęła się, pewna już, że go zaliczy. Pogwoliła mu skarżyć się, nie przerywając, na nieugiętość tamtej, i słuchała z angielskim współczuciem. Trwało to kilka dni. Pandolfo był szczerzy i otwarty. Kiedy już wyładował wszystko, co miał na sercu, zaczęła go „naśladowywać“ sobą. Ponieważ zaś nie była kobietą, skłonna do zamilczeń, z wyjątkiem tego, co nakazywał zimny rozum, materiału jej nie brakowało. Proces ten nie wymagał wielkiej subtelności. Nawet nie potrze-

żliwy głos dał mu poznać, że nie jest sam z żoną.

— Nesta, co za spotkanie! Jak się mamy?

Drgnął i, panniósłszy szybko głowę, dostrzegł na jej twarzy szybki grymas, coś jakby sygnał ostrzegawczy. Obok niej stał z wyciągniętymi rękami nieokreślony, starszawy typ z jasnymi wąsami. Lady Pandolfo wstała szybko i, nie tracąc przytomności umysłu, rzekła:

— Wiktorze — mój stary przyjaciel, major Lethaby. Mój mąż, sir Wiktor Pandolfo. — Obaj mężczyźni zgięli się w ukłonie. — Skąd się major tu wziął? Nie wiazieliśmy się całe lata.

— Przed wojną — podkreślił z niepotrzebnym naciskiem major.

Pandolfo ujął się pod boki.

— Pan do Southampton?

Lethaby zaśmiał się krótko.

— Naturalnie. Bo dokąd?

— Przybijamy do Madery. Lizbony — piękne miejsca. Zawijamy również do Cherbourg, francuskiej bramy na ocean.

— Jeżeli pan innie nie uzna za Jobasza — padła odpowiedź — to myślę, że dotrę aż do Southamptonu.

Uśmiechnął się, przeprosił i odszedł. Nesta wybuchła.

— Potraktowałaś go niegrzecznie.

— Wiem o tem. Nie uznaje takich typów i jeżeli kogo nie uznaje, to mu to mówię wprost.

Wywiązała się szybka wymiana ostrych słów. Usta lady Pandolfo zacięły się twardo, a oczy zamigotały gniewem.

O co chodzi?

Stara przyjaźń — znali się przed wojną jako dziewczynka i młody chłopiec — głupia zazdrość.

— Czy chcesz, żebym się do niego nie odzywała do końca podróży?

— Przekreśl go przez maszynkę do mięsa — odpowiedział, siadając znów do pisania.

Zacisnęła ręce w bezsilnej wściekłości, podarła na kawałki zaczęty list, rzuciła do kosza i wybiegła.

Pandolfo siedział przy biurku z palcami we włosach i myślał, ale nie o paulinium.

W ciągu pięciu miesięcy wydarzyło się wiele drobnych rzeczy podobnych w skutkach do lilipuoich strzał, bombardujących boki związanego Guliwera. Ale tych drobniutkich strzałek było tak dużo, że olbrzym o mało nie rzycał z bólu i wściekłości.

Naprzykład kwestia pieniędzy. Wyjeżdżając w góry zostawił żonie, orzez roztargnienie, za mało gotówki, to też

o tem myślał. Pracował więcej, niż zazwyczaj. Nieraz wychodził z laboratorium o świcie... Grzegorz nie mógł go obserwować tak, jak przedtem, bo mieszkał teraz oddzielnie.

Jednego dnia Pola spotkała się z Klarą w Hurlingham, dokąd pojechała na zawody gry w polo.

— Moja droga, właśnie zamierzałam do ciebie zadzwonić. Widziałam go.

Sypnęła potokiem słów. Spotkali się przypadkowo u Ritza. Pandolfo podszedł do niej i zapytał:

— Dlaczego pani nie była u mojej żony?

Lady Demeter, kobieta światowa i opanowana, odrzekła:

— Panie kochany, skąd ja mogłam wiedzieć, że pan się ożenił?

— Przecież ogłosiłem w pismach.

— Skąd ja mogłam i o tem wiedzieć? I zresztą pisma niezawsze mówią prawdę.

— Myślałem, że mam w pani przyjaciółkę.

— Jestem z Polą Field w większej przyjaźni niż z panem.

Wzruszył ramionami i strzepnął palcami.

— Wyrzeka się mnie pani?

— Cóż znowu! Ale powinien pan był napisać do mnie, zatelefonować, albo przyjść do mnie po staremu i powiedzieć coś w tym rodzaju: „Kocha-

na pani Klaro, doszedłem do przekonania, że pani Poli nie zdobędzie, a ponieważ jestem człowiekiem i nie mogę żyć samymi ideałami, ożeniłem się z desperacją z czarującą osobą. Czy pani pozwoli, żebyśmy razem złożyli państwu wizytę, czy też pani odwiedzi ją wpieryw sama?“ Zgodziłabym się chooby z samej ciekawości. Ale pan co? Przywiózł pan sobie jakąś Francuzkę...
— Ależ ona jest Angielką! — wykrzyknął Pandolfo.

— Tem gorzej — odrzuciła lady Demeter. — Więc przywiózł ją pan i, nie wytłumaczywszy swoim przyjaciołom, którzy posiadali pana o romantyczną miłość do Poli Field, żada pan, żeby wszyscy złożyli hołd tamtej pani, którą pan zaszczylił swoim wybohem. Nie, przyjacielu. Tak się nie robi. Sam pan się nas wyrzekł.

Dobra Klara była ogromnie rada, że tak spontonowała Wielkiego Pandolfo, gdyż powtórzyła swoje opowiadanie kilkakrotnie, za każdym razem ze świeżemi dodatkami.

Wielki Pandolfo spojrział na nią takim wzrokiem, że się formalnie ziękła. Ale nie dała się zbić z tropu. Jeżeli mężczyzna postąpił, jak idjota, i wie, że kobieta wie o tem, to jeżeli kobieta nie potrafi skorzystać z okazji...
Pandolfo milczał.

bowiała się bardzo uciekać do liłości mężczyzny dla wieczyście nie rozumianej kobiecy, dla samotnej duszy tęskniącej na szczytach do bratniego ducha. Orientowała się w psychologii sytuacji tak samo dobrze, jak lord Demeter. Była inteligentna, dowcipna, taktowna, wyrobiona towarzysko i to wszystko maskowało w jego oczach fakt jej przynależności moralnej do półświatka. W gruncie rzeczy najistotniejsze było to, że narzuciła się temu, samotnikowi, spragnionemu miłości, jako pomętna kobieta, gotowa oddać się za cenę, wyznaczoną przez siebie.

Przybił do Rio de Janeiro już jako jej młodołnik. Miała iechać do Buenos Aires, ale została, przez współczucie dla niego. Opełniony na dobre, wysłał do Poli depezę, która nie była niczem innym, jak rozpaczliwą prośbą o zwrot wolności.

Ożenił się zaraz po załatwieniu formalności prawnych i zabrał z sobą żonę w góry. Początkowo nawet ona była olśniona jego hojnością. Kupił jej wspaniałe auto i zaopatrzył na drogę we wszelkie możliwe luksusy. Ale w Andach, gdzie znajdowały się kopalnie, niezwykłego Pandolfo okazał się bezsilny wobec jednej, szczerze przykrej Siły Natury. Nie miał do dyspozycji djablika z bajek arabskich, który potrafiłby wyczarować na pust-

kiowi pałac z łaźniarką, zimną i gorącą wodą, centralnem ogrzewaniem i chiropodystą Chińczykiem.

Nesta Pandolfo panowała nad sobą do ściśle określonego czasu, poczem wybuchła z całą premedytacją. Mąż odwiózł ją do Rio, ułokował luksusowo w hotelu i wrócił w góry. Ona prowadziła wesołe życie, on — pełne trudów. Od czasu do czasu odbywał straszny podróż, by spędzić z nią parę dni. Początkowo próżność jej miała pełnie satysfakcji. Prezentował ją miejscowej kolonii angielskiej z nadzwyczajną pompą. Wszyscy podziwiali żonę Pandolfo, piękną, strojną, obwieszoną klejnotami. Wyglądało to jak wyzwanie: „Patrzcie, czy widzieliście drugą taką w Ameryce Południowej?“ I znów wracał na łeb na szyję do swoich kopalń.

Po pewnym czasie lady Pandolfo zaczęła narzekać na ograniczone możliwości towarzyskie w Rio Janeiro i naglić do powrotu do Europy.

— Czy nie rozumiesz, że muszę udoskonalić mój metal?

Nic ją to nie obchodziło, ale mu tego nie powiedziała. On nie mógł jej powiedzieć:

— O ile mi się nie uda w górach, jestem zgubiony.

kiedy wrócił do Rio, spotkały go cierpkie wymówki. Skarżyła się, że musiała pożyczyc. Bardzo tem zmartwiony, wypisał jej w nagrodę niezwykle hojny czek. Ale potem zadał sobie pytanie: dlaczego pożyczyc, jeżeli ma osobisty majątek? Nie żeby chciał robić na niej oszczędności. Nigdy. Ale w takiej sytuacji... Mogła przecież wyłożyć swoje pieniądze... Nie mógł jej o to zapytać i zagadka pozostała zagadką.

Albo ten sympatyczny sekretarz poselstwa hiszpańskiego w Rio, który, na przyjęciu u konsula brytyjskiego, rzekł, całując w rękę lady Pandolfo, której go właśnie przedstawiono:

— Ja chyba miałem przyjemność poznać panią dwa lata temu w Monte Video?

A ona odpowiedziała:

— Senor jest w błędzie. Przypuszczam, żeśmy się już spotkali, ale albo w Madrycie albo w San Sebastian. W Monte Video nigdy nie byłam...

Pandolfo dosłyszał ten dialog i przy pomnił sobie plotkę Pelhama Foxe'a, dotycząca niby to jakiejś pani de Treville, która bawiła w Monte Video przed dwoma laty.

W drodze powrotnej do hotelu, Nesta rzekła:

— Chciałabym stąd wyjechać jak najprędzej.

— Dlaczego? — zapytał Pandolfo.

(Wzruszyła niecierpliwie ramionami:

— Nienawidzę tego towarzystwa. Anglicy — prowincjonalni, Portugalczycy brudni, a Hiszpanie — nieznośni.

— I ja nie przepadam za tym krajem odparł z niezwykłą u siebie łagodnością — ale niefortunnym trafem tu mieści się to, co przedstawia dla mnie największą wartość.

Nadasała się kokieteryjnie.

— Więc ja nie przedstawiam dla ciebie żadnej wartości?

— Ty łączysz się z moją ambicją życiową — odpowiedział.

— Bezemnie byłoby tak samo. Robiłbyś to, co robisz.

Zamyślił się z oczami utkwionemi w szeroka perspektywę białej jezdni z przelazującymi tramwajami.

— Jestem Siłą i muszę przeć przed siebie dopóki nie umrę.

— Nie, jesteś pochlebca — zadrwiła.

Zapytał:

— Cóż więcej mogę ci dać nad to, co dałem?

— Trochę swobody — od czasu do czasu, Trochę ustępstw.

Wyciągnął ręce.

— Ależ, na Boga, w czem ja cie kremla?